

Odrzucając schematy – podwaliny narodowego solidaryzmu

Autor: Łukasz K.



Chcąc zaprojektować system gospodarczy, zgodny z założeniem prymatu interesu całego narodu, nad korzyściami indywidualistycznymi czy partykularnymi, należy odrzucić bipolarny podział lewica – prawica, z gruntu sprzeczny z tą zasadą, bo biorący za oś podziału wybór grupy uprzywilejowanej właśnie. Wobec tego trzeba wyjść poza utarty sposób myślenia – nie szukać złotego środka, zgniłego kompromisu, wśród doktryn ekonomicznych mieszczących się między systemami faworyzującymi czy to klasę posiadającą, czy proletariat, ale przyjęc zupełnie odmienny paradygmat – zamiast rekompensowania dziejowych niesprawiedliwości wybranej grupie społecznej, pójść drogą rozwoju całej wspólnoty.

Nadrzędnym aksjomatem powinna być maksymalizacja pożytku kolektywu, bez nadmiernego uszczerbku którejkolwiek z części składowych. Nie można zapominać przy tym, że solidarność musi dotyczyć nie tylko relacji pomiędzy poszczególnymi grupami, ale również pokoleń terażniejszych, wobec przeszłych i przyszłych. Oznacza to, że niedopuszczalne jest zarówno roztrwanie dotychczas zgromadzonych dóbr, jak i zadłużanie się kosztem potomków.

By móc przekuć te uniwersalne założenia na konkretniejsze wytyczne, adekwatne do współczesności, należy zderzyć je z warunkami obecnie panującymi.

Nasze realia

Przyszło nam żyć w czasach kapitalizmu, toteż na gruncie patologii tego systemu, a nie doktryny socjalistycznej, najlepiej wykazać kontrast w sposobie widzenia gospodarki i jej roli, przez solidarystów i gloryfikatorów przedsiębiorczości.

Podstawowym założeniem kapitalizmu jest maksymalizacja wydajności, efektywności alokacji dóbr, tu i teraz – bez względu na koszty społeczne, czy trwonienie dorobku przodków. Toteż jest dla kapitalisty stanem pożądanym, kiedy dzięki przymusowi ekonomicznemu oddziałującemu na pracowników, przy ich niemal niewyczerpywalnym zasobie w warunkach permanentnego niedoboru miejsc pracy, może ich eksploatować bez utraty wydajności. Z punktu widzenia nacjonalisty jest to proces niemoralny, prowadzący do degeneracji narodu.

Stosunki ekonomiczne w systemie kapitalistycznym kreują postawy antynarodowe. Każdy dla każdego jest jedynie konkurentem w walce o dostępne zasoby. W walce o byt Polacy antagonizują się, tracąc poczucie wspólnoty.

Tak jak kuriozalna jest doktryna, która za jedyny czynnik produkcji godny wynagrodzenia przyjmuje pracę, tak równie absurdalny jest system kapitalistyczny, w którym stopa zwrotu z kapitału stale przewyższa stopę wzrostu gospodarczego, przez co struktura podziału przyrostu dobrobytu wyraźnie sprzyja posiadaczom, kosztem warstw utrzymujących się z prac najemnych czy z drobnej przedsiębiorczości. Prowadzi to nieuchronnie do wzrostu różnic społecznych, które są jednym z czynników burzących wspólnotę narodową.

Zwolennicy kapitalizmu lubują się w udowadnianiu rzekomej wyższości tej doktryny nad innymi, poprzez nieuprawnione wykorzystywanie, z reguły uproszczonych, modeli ekonomicznych służących opisywaniu działania wyizolowanych mechanizmów, nie zważając przy tym na fakt, że żadne z założeń doskonałej konkurencji nie jest do spełnienia w realnym świecie.

Pozostawienie kształtowania stosunków gospodarczych wyłącznie bezosobowej sile „wolnego rynku”, musiało doprowadzić do dominacji korporacyjnych molochów, wykorzystujących ułomności mechanizmu rynkowego, takie jak istnienie dóbr publicznych, kosztów wejścia na rynek, czy asymetrii informacji.

Wobec tego, iż opisywane patologie są niejako wpisane w charakter tego systemu, niemożliwa jest jego reforma, a koniecznością staje się budowa innego układu.

Redefinicja pojęć

W przeciwieństwie do zwolennika kapitalizmu, nacjonalista nie widzi państwa jako obcego tworu – pasożyta, żerującego na pracy i majątku obywateli, tłamszącego ich kreatywność. Państwo w koncepcji narodowego solidaryzmu jest instytucjonalną nadbudową narodu, mającą za zadanie regulowanie stosunków, tworzenie ładu gospodarczo-społecznego, a także umożliwienie realizacji ambicji zarówno własnych, jak i wspólnotowych. W wymiarze ekonomicznym musi dbać jednocześnie o efektywną i sprawiedliwą alokację dóbr. Państwo to jest bogate bogactwem swych obywateli, rozumianym jako suma poszczególnych majątków, ale nie tylko – również wszystkim tym co wspólne. Z drugiej strony o dobrobycie obywateli nie świadczy

tylko to, co sami posiadają, ale także wszystko to, do czego powstania w ramach tego państwa się przyczyniają, z czego mogą korzystać i być dumni.

Podchodząc do tych kwestii idealistycznie, można stwierdzić, że istotą narodowego solidaryzmu jest świadomość wspólnotowa Polaków i ich utożsamianie się, z państwem i społeczeństwem, które tworzą. Każdy z nich oddaje narodowi to, co ze swojej pracy i umiejętności najcenniejsze, a w wymiarze materialnym – im więcej posiada, tym więcej może dla dobra wspólnego poświęcić, bez uszczerbku dla własnego dobrobytu. Im bardziej angażuje się w sprawy narodu, własną pracą i majątkiem, tym większy jego udział w owocach przez naród wytworzonych. Tym większa jest kompensacja osobistych strat przez pozytywne efekty społeczne, im większą świadomością odznacza się dany obywatel.

Między wydajnością a sprawiedliwością

Należy zwrócić uwagę, że redystrybucja dochodu w ujęciu narodowego solidaryzmu nie może dążyć do zaspokojenia konsumpcyjnych zachcianek obywateli. Oznaczałoby to, że od demoliberałów różnimy się na tym poziomie jedynie tym, że oburzamy się na nierówności w gonitwie po zabawki dla materialistycznych hedonistów. Tymczasem my podważamy sens takiej gonitwy. Redystrybucja dochodu ma sens dopóty, dopóki służy zapewnieniu godziwego życia i warunków rozwoju rodzinom – dopóki stymuluje rozwój demograficzny i wyrównuje szanse edukacyjne młodych Polaków. Jeżeli zaś przyjęta forma wsparcia finansowego miałaby sprzyjać jedynie rozpasaniu i realizacji konsumpcyjnych dążeń, należałoby przeformułować system udzielania takiej pomocy.

Aby nie stłumić produktywności rodzimych wytwórców, należy tworzyć tylko takie utrudnienia administracyjne, które służą jednemu z elementów: zapewniają pracownikom godną wypłatę i bezpieczne środowisko pracy; chronią konsumentów przed tymi przedsiębiorcami, którzy w pogoni za maksymalizacją zysku uciekają się do oszustw; strzegą kontrahentów, którzy na relacji z nieuczciwym podmiotem mogliby wiele stracić; czy też zabezpieczają interes państwa, nie tylko fiskalny. I tylko taki zapis prawny, który nie służy żadnemu z powyższych interesów, albo czyni to nie efektywnie – przynosząc regulowanemu podmiotowi straty nieproporcjonalnie do wyrządzonych przezeń szkód, można uznać za biurokrację.

Przełożenie na system

W doktrynie narodowego solidaryzmu, państwo poprzez swoje instytucje musi uczestniczyć w systemie gospodarczym, nie tylko jako jeden z podmiotów, w roli konsumenta i producenta dóbr, ale również jako regulator stosunków pomiędzy nimi, stający po stronie słabszego uczestnika. Powinno zwiększać dostęp do informacji i eliminować jednostki nieuczciwe.

Polityka gospodarcza powinna uwzględniać przede wszystkim elementy bezpieczeństwa, zarówno militarnego, jak i żywnościowego czy energetycznego.

Gospodarka musi być otwarta na zagraniczne podmioty w tych obszarach, gdzie rodzime przedsiębiorstwa funkcjonują w cieplarnianych warunkach, a pobudzenie konkurencji przyniesie wiele pożytku. Powinna nie dopuszczać zaś obcego kapitału tam, gdzie może on zagrozić krajowym zakładom.

Na tych polach, gdzie działalność obcych firm jest niezbędna, lub przynosi więcej korzyści niż potencjalnych szkód, należy narzucać własne zasady funkcjonowania takich przedsięwzięć, aby przyjmować głównie wysokie technologie i centra badawcze, stymulujące rozwój kraju, a nie zakłady montażowe żerujące na niskich kosztach pracy miejscowej ludności.

System podatkowy powinien zapewniać stabilność wpływów, aby możliwe było formułowanie długoterminowych strategii rozwoju państwa. Oparcie się wyłącznie na podatkach pośrednich nie zapewnia takiej stabilności, ze względu na możliwość nagłych wahań poziomu konsumpcji, nie mających pokrycia w aktualnym stanie gospodarki, a spowodowanych na przykład chwilową zmianą preferencji nabywców. Stąd wynika kolejny argument - po wspomnianym już wcześniej, mówiącym o możliwości większej partycypacji osób zamożnych w kosztach funkcjonowania państwa bez dotkliwego uszczerbku na własnym stanie posiadania - na rzecz zgodności opodatkowania dochodu z ideą narodowego solidaryzmu.

Konsekwencje idei

Narodowy solidaryzm to idea, która ma tyle definicji, ilu jest nacjonalistów gotowych się z tą koncepcją identyfikować. Niewątpliwie wymaga stworzenia całościowej i uniwersalnej wizji, doprecyzowania pojęć i przełożenia ich na konkretne postulaty. Trzeba przy tym mieć świadomość, że zawsze pozostanie się na poziomie wyznaczania pożądanych kierunków rozwoju, bez możliwości osiągnięcia stanu optymalnego. Zgodne z tą ideą rozwiązania mogą się różnić oraz ewoluować wraz ze zmieniającymi się warunkami zewnętrznymi. Zawsze będzie jednak aktualne jedno - zupełnie inne widzenie gospodarki. Nie jako tworu istniejącego samemu dla siebie, czy dla wybranej grupy uprzywilejowanych, ale jako środka służącego realizacji interesów narodu i jemu podporządkowanemu.

